Rok 7. Kalisz dnia 24 Września (6 Października) 1876 r. № 78.

KALENDARZ

Dziś św. Justyny P.
D. 7 „ Brygidy Wd. i Pelagji.
„ 8 „ Dyonizego B.
„ 9 „ Franciszka Borgjusza.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 6 Października 1876 roku.

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	10	14
Dziś	8	12

WYSOKOŚĆ BAROMETRU

Wczor. } 764 mm. pogoda.
Dziś } 768 mm.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesiecznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— I... skończyły się piękne dni aury! horyzont niebios niedawno jeszcze tak piękny i wesoły—pokryła żałobna szata siłą boreaszową pędzonych chmur i chmurek. Cała atmosfera jakoby w żalu po rozkosznej wiośnie i pełnych uroku dniach lata... zlewa obfitemi łzami ten padoł boleści i zawodów!...

Jakoby na pobudkę spieszy się ludek zbierając zapasy na zimowe leże. Nikt nie chce być ostatnim,—każdy z nas pragnie aby sina dłoń mrozów zastała go zabezpieczonym i przygotowanym na wszelkie ewentualności kapryśnej i złośliwej zimy, owej nieprzyjaciółki biedaków, owej plagi dla nędzy!...

Więc czynią się zapasy wszelkiego paliwa. Fura za furą ciągną ładowne porcje drzew z okolicznych lasów po cenach... djable ciężkich. Dalej, spekulanci oświetlania gromadzą beczki nafty, a pierwszym objawem ich skrzętności jest... dosyć pokaźne podniesienie ceny tego niezbędnego produktu.

Nabiał i inne przedmioty wiejskiej produkcji, dostawiane są obficie na miejscowe rynki, ale... po cenach również zbyt wysokich.

Słowem—wszędzie przedzimowy ruch, lecz obok niego ileż potrzeb i niedoborów. Tam... spokój w ufności pełnej kieski—tu... głębokie westchnienie boleści na widok pustej sakwy! Ceny szalonym pędem idą w górę; nikt nie ma względu na sąsiada, każdy po swojemu drze łyka o ile może aby własną naładować komorę czy kieseę! Ale daleko więcej pragnących i łaknących jak sytych i zadowolonych.

— Zapowiedziany na dzień jutrzejszy wieczór muzykalny, z przyczyn niezależnych od zajmującego się urządzeniem takowego, a głównie z powodu chwilowej słabości Osoby, która najpiękniejszą miała być jego ozdobą, odroczonym został; o nowym terminie nieomieszkamy zawiadomić publiczność.

— Nowo wybudowana na kościele Ś-go Mikołaja wieża w całej okazałości ukazuje swe kształty. Krępujące ją bowiem rusztowanie w części już usuniętem zostało, tak że dziś już można podziwiać wspaniałą jej strukturę w czysto gotyckim stylu i staranne wykończenie. Po jej bokach na czterech przygotowanych ad hoc murowanych słupach, staną kamienne wieżyczki (pinakle), zastosowane do głównej wieży, tak iż z nią utworzą jedną harmonijną całość. Będzie to piękna i trwała dla naszej potomności pamiątka, wymownie świadcząca o pobożności jej przodków, którzy ją wspólnemi siłami ku chwale Bożej zbudowali.

Mamy nadzieję iż za sprawą chętnych, poważny odgłos olbrzymiego dzwonu „Mikołajem“ zwanego, który dzisiaj skutkiem pęknięcia spoczywa w ciszy, odezwie się jeszcze z wnętrza nowo zbudowanej wieżycy, ażeby zwoływać wiernych na modlitwę, lub dzwonić im żałobne „Reqiem“.

— Ciągnienie loterji klassy 3-ej odbędzie się dnia 9 i 10 b. m., przypominamy zatem grającym w tęż leterję, aby pospieszyli się z wykupieniem losów.

— Właściciel najpierwszego zakładu fotograficznego w Kaliszu p. Stanisław Zewald, czasowo opuścił Kalisz, udając się w podróż artystyczną do większych miast naszej gubernji. Głównym celem jego podróży jest zbieranie piękniejszych widoków, oraz zdejmowanie fotografji ze starych kościołów, gmachów, zamków i ruin, słowem z wszystkiego tego, do czego przywiązaną jest jakaś tradycja lub historyczna pamiątka. Obecnie p. Z. bawi w Łęczycy, gdzie zdjął już widok starego zamku, w którym miał ongi przesiadywać Boruta, i jednego z najdawniejszych w Polsce kościoła, znajdującego się we wsi Tumie pod Łęczycą.

O ile nam wiadomo, zamiarem pana Z. jest utworzyć jedno wielkie „Album gubernji kaliskiej“, w rodzaju „Albumu kaliskiego“, którego artystyczne wykończenie przez pana Z. podziwialiśmy w swoim czasie.

— Park nasz, dzięki nieustającym o jego upiększenie staraniom miejscowej władzy, zyskał nową wygodę, a tą jest przeprowadzenie alei od nowo wybudowanego mostu do głównego wału od strony Tyńca. Tym sposobem ułatwioną została komunikacja z środkiem parku, której dotąd w tem miejscu brakowało, a prócz tego i jego powierzchowność na tej innowacji zyskała.

— Na przyszłą wiosnę, według wszelkiego prawdopodobieństwa, przybędzie Kaliszowi nowa ulica. Władza bowiem miejscowa zamierza przedstawić gdzie należy projekt o połączenie ulic: Ciasnej i Szewckiej, nową ulicą, przeprowadzoną przez possessje pp. Bergandera i Przybylskiego. Jest więc nadzieja, że wkrótce miasto zyska nową ozdobę a mieszkańcy tej dzielnicy wygodę.

— Po długich nudach i ciszy, nagle jak z rogu obfitości sypią się przyjemności i zabawy. Po niefortunnych magicznych przedstawieniach p. Simonsa, będziemy mieli koncert i przedstawienie amatorskie. Niezadługo zjedzie do nas ze swem towarzystwem pan Trapszo, a i wiele jeszcze innych niespodzianek zapewne czeka nas w zimowej porze.

Nie potrzebujemy więc wołać *circenses...* gdyż będziemy mieli ich poddostatkiem, czy jednak również będziemy mieli obficie *panem!*

Na to ostatnie z całym filozoficznym stoicyzmem odpowiemy:

Jak Bóg da!

— Najjaśniejszy Pan, na najpoddanniejsze przedstawienie Głównego Naczelnika kraju, najmiłościwiej raczył udzielić, medale srebrne z napisem „za gorliwość“, członkom straży ogniowej ochotniczej kaliskiej: Andrzejowi Franzke'mu i Augustowi Bertelmanowi, dla noszenia na szyi na wstążce orderu Ś-go Stanisława.

— Pan Adam Chodyński, b. Redaktor i założyciel „Kaliszanina“ i Patron przy b. Trybunale Cywilnym w Kaliszu, mianowany został Notarjuszem przy kancellarji hypotecznej Sędziego Pokoju w mieście Słupcach.

— W dniu wczorajszym o godzinie 12 w południe po nad Kaliszem szalała burza z pioru-

Z WYCIECZEK PO ŚWIECIE.

GAWĘDY

JANUSZA PEŁKI.

(*Ciąg dalszy*).

— Domyśleć się nie trudno—przerwałem Jackowi, iż to Jerzy był sprawcą pożogi.

— Ba! mój kochany... fraszka to w obec tego, co mściwy samolub dalej uczynił.

— Ależ — zawołałem, nie siedział u siebie na wsi, nikt go nie widywał, i zkądżesz brały się pomysły jego.

— Zaraz to zobaczysz Januszu. Było to w samą wigilją Bożego Narodzenia. Wszyscy domownicy jak raz siedzieli przy stołach wieczerzy Pańskiej. Naraz zajaśniało jak we dnie, i dwór cały ze wszech stron stanął w płomieniach. Jednakowoż szczęściem nie potracili głów domownicy. Znalazł się szybki ratunek i gwałtowne płomienie pod silną wolą ludzkiej pieczy — zagasły. Nie obeszło się jednak bez wypadków pojedyńczego poparzenia i szkód niepomiernych. Zwołał Sójkowski domowników dla podziękowania za pomoc i poświęcenie. Atoli—stanęli nie wszyscy, brakowało starego Fiedora i syna jego. Szukali, wołali, ale napróżno, jakby wpadli w wodę. Rozpoczęto ścisłe poszukiwania w podwórzu i oficynach—nie było żadnego. Zaniepokojony Sójkowski na wyraźne życzenie żony, siadł sam na konia i z kilku domownikami pospieszył szukać kozaków. Alisci zaledwie ujechali kilkanaście kroków, od strony rzeki dał się słyszeć strzał... potem drugi, trzeci i... wszystko ucichło. Pospieszyli za odgłosem, a że jechali z pochodniami, nie trudno było ujrzeć nad samą rzeką po drugiej jej stronie, czarną poruszającą się massę. Za minutę byli u mety. Oczom ich przedstawił się straszny widok. Na śniegu leżało trzech ludzi widocznie zabitych lub ciężko rannych, a opodal dwie postacie, jedna nieruchoma, druga klęcząca i nachylona. Zbliżył się pan Adam do tej ostatniej grupy i krzyknął z rozpaczy. Stary Fiedor zbroczony krwią słabe wydawał jęki, a syn jego podtrzymując głowę rannego płakał rzewnie i cucił starca. Przyklęknął i Sójkowski z drugiej strony, a nachyliwszy się do Fiedora schwycił krzepnące już ręce starego, wypytując co się stało. Podniósł się na w pół, poznał widocznie pana, albowiem nachyliwszy się, szeptał mu coś długo do ucha głosem przerywanym, poczem padł i skonał. Tymczasem domownicy oglądali leżących opodal opryszków. Jeden z nich już nie żył, dwóch ciężko rannych włożono na konie i czekano dalszych rozkazów pana. Sójkowski, sam przy pomocy syna włożył martwe ciało wiernego Fiedora na swego konia i w tym porządku jakoby szlakiem po bitwie walnej, smutny orszak pociągnął do dworu. Ze łzami w oczach słuchała pani Adamowa zwierzeń mężowskich, a gdy przytem powtórzył jej poleconą sobie tajemnicę umierającego, zerwała się biedaczka i z płaczem głośnym tuliła do siebie jedyne dziecię. A rzecz się tak miała. Książę Jerzy — wiedziony gniewem, w zapalczywości swej uknął spisek na spokój Sójkowskich. Dowiedziawszy się, iż mieli syna, postanowił dziecię to jakimkolwiek sposobem posiadać, wywieźć go następnie za granicę, i tam zająć się wychowaniem siostrzeńca następnie adoptować go jako znalezione dziecko i postawić na czele gasnącego już rodu Słubickich. Ku temu celowi potrzebował sprytnego człowieka, a był takim rzeczywiście zausznik jego i faworyt—kamerdyner niemiec, którego z włóczęgi prostego, wypromowano na ludzi. Czy to z pobudek czystej wdzięczności, czyli też dla zaskarbienia sobie większej łaski pańskiej, a może i wyzyskania na przyszłość, podjął się tej missji nieuczciwy kamerdyner i z Kijowa, gdzie przebywał książę od lat kilku, w towarzystwie zausznych i posłusznych panu kozaków, zabrał się do dzieła. Początkowo postanowił wykraść dziecko w czasie owego pożaru gumien, ale dzięki czujności Fiedora nie udało mu się. Postanowił szukać drugiej okazji i wybrał dzień wigilijny. Pomysł był nie zły, i byłby doprowadził go do skutku, ale i tu

nami i ulewnym deszczem. Temperatura znacznie się podniosła.

— W dniu 5 września, we wsi Bogusławice, powiecie konińskim, włościanka Franciszka Pietrzak, została otrutą przez swoją świekrę, skutkiem czego umarła.

— W dniu 1 b. m. t. j. w niedzielę, w Łęczycy wybuchnął pożar. Zapaliły się rzeczy i podłogi w domu p. Firsta w rynku. Po przybyciu straży ogniowej pożar wkrótce opanowano. Straty niewielkie.

— „Birżewyje Wiedomosti" piszą, że projekt nowej wekslowej ustawy już dawno poddany został rozpatrzeniu i kilkakrotnie w rozmaity sposób już był przerabiany. Obecnie, jak utrzymuje pomieniona gazeta, z uwagi na ponawiające się często rozmaite wekslowe malwersacje istnieje podobno zamiar uzupełnienia ustawy dodatkowemi przepisami, mającemi na celu położenie tamy wszelkim tego rodzaju nadużyciom.

---

† Dnia 9 października, jako w rocznicę śmierci Felicji z Kowalskich **Białobrzeskiej**, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele OO. Reformatów o godzinie 10-tej, na które przyjaciół i znajomych zapraszają dzieci. (649)

Korespondencja Kaliszanina.

Z sieradzkiego, 2 października 1876 r.

Biada nam, biada i jeszcze raz biada! gorzko lamentują ziemianie naszej okolicy, upatrując w każdej kropli deszczu niebezpieczny jad dla kartofli, do kopania których wziąść się w żaden sposób przy ciągłych ulewach nie można. Za to mądry i praktyczny na swą korzyść chłopek, nie zważając na trudności, zdołał podczas padających deszczów wykopać i sprzątnąć tak niezbędny dlań produkt z nielicznych swych zagonów. Kartofle dominjalne zaczynają gnić, występują na wierzch ich plamy w rodzaju krostek, co dla ziemniaków pierwszym zepsucia jest zwiastunem.

Od południa, niby z widowni wojny, na horyzont nasz wiatrem przyniesione chmury coraz bardziej niebo ciemną powłoką zakrywają, a ciemny nasz ludek utrzymuje, jakoby deszcze były łzami cierpiących pod tureckiem jarzmem słowian, z których oczu płyną strumieniami. W dniu 29 z. m. parę razy mieliśmy silne grzmoty z błyskawicami a nawet grad im towarzyszył. Chmury ciągle jeszcze od południa nadchodzą, co ma być prognostykiem większych jeszcze deszczów. Rozpacz nas ogarnia gdy wspomnimy, że siewy jeszcze nigdzie w naszym powiecie nierozpoczęte. Właściwy termin dla siewów teraz byłby właśnie, ale cóż robić... do nieba wejść trudno.

Niedosyć że ziemian naszych deszcze przyprawiają o straty lecz do nich przyłączają się jeszcze pożary i tak: w d. 19 z. m. o godz. 9 wieczorem ręka nikczemnego podpalacza, korzystając z pogodnej chwili, jęła się swego rzemiosła i puściła z dymem we wsi Próchnie, między Smardzewem a Wróblewem położonej, zbożem napełnioną dworską stodołę o dwóch klepiskach. Raptowna łuna w stronie zachodniej zakrwawiła niebo; na razie zaniepokoiło to naszą straż ogniową, która jedną sikawkę z kilkunastoma śmiałymi ochotnikami na ratunek wysłała, lecz ci, przybywszy do lasu smardzewskiego przekonali się, że ogień był już prawie przytłumiony, wrócili się więc.

„Jeśli chcesz wiedzieć jaki jest stan kraju, patrz na jego konie — a najlepszą będą ci wskazówką przewodnią, czy stan pomyślny lub nie". Myśl ta przez jednego z ekonomistów wypowiedziana, nasunęła mi się mimowolnie w dniu 16 września na widok zebranych na placu wojskowym w Sieradzu koni z kilku gmin dla przeglądu spędzonych, i wyniosłem ztąd przekonanie, że stan kraju naszego niestety! musi być niepomyślny. Bo na widok nędznych, wychudłych szkap chłopskich do pracy przeznaczonych, których utrzymanie i uprząż nie odznaczają się zbytkiem czystości, i niemniej z wyjątkami rozumie się *pur sang* dworskich koni, oko nasze wstydem płonęło, co dowodzi, że liczba amatorów *sportu* maleje. Podobny przegląd koni odbył się w różnych punktach powiatu w d. 17, 18 i 19 z. m. przez delegowanego ad hoc oficera, który każdego zdolnego do wojny konia na papierze do innego rodzaju broni przeznaczył. Przy sposobności dowiemy się przynajmniej, ile nam statystyka w powiecie koni wykaże. Sieradz sam prezentował całą swą jazdę w ilości 400 koni, z których jako zdolnych uznano tylko 60. Szacunek najwyższy wynosił rs. 185, najniższy zaś rs. 105 za konia.

A teraz na chwilę wychodzę *extra muros*, gdyż pragnę kilka słów pomówić o osadzie Złoczew, położonej w naszym powiecie, o którą w przejeździe do jednej z okolicznych posiadłości ziemskich, zawadzić w tych dniach musiałem. Osada ta teraz, dawniej miasteczko, po wynikłym w r. 1874 wielkim pożarze, pięknie się odbudowała: na miejsce drewnianych domostw, stanęły murowane piętrowe domy (przynajmniej mur frontowy tak wnosić każe) tak, że miasteczko to na pierwszy rzut oka wcale nieszpetnie wygląda; proletarjat przeważnie izraelski dzierży handel w swych rękach a w niejednej już biedzie dziedzic Złoczewa W-ny F. Dobrowolski pomocną podał im rękę. Jest tu stacja pocztowa. Ludność w r. 1856, według wiarogodnego źródła, wynosiła ogółem 1518 dusz, a mianowicie: 596 chrześcian i 922 żydów; w r. 1864 ludność wynosiła 1518 dusz i domów było 124. Obecnie ludność do 2500 blizko wzrosła. W Złoczewie znajduje się porządnie urządzony zajazd wraz z restauracją należący do p. Petrykowskiego, który gości bardzo mile i grzecznie przyjmuje nie nadwyrężając kieszeni wygórowanemi cenami.

W drodze ku domowi spotkał mię ulewny deszcz, schroniłem się więc do karczmy Tumidaj zwanej. Lecz niema tego złego coby na dobre nie wyszło: dzięki deszczowi który mię do przystanku przed karczmą zniewolił, dowiedziałem się o rzeczy jednej, o której dotychczas nie wiedziałem, a że jestem kawał zaściankowego literata, zanotowałem sobie zaraz na miejscu następującą rozmowę, której byłem świadkiem i która takiej była osnowy:

Pierwszy jegomość: Czy wiesz Józiu od czego nazwa tej karczmy „Tumidaj" poszła? historja bardzo ciekawa.

Drugi jegomość: No, no, opowiedz mi tylko, będę słuchał.

Pierwszy: Otóż jakiś chłop jadąc z tandeciarzem z Sieradza do Złoczewa na jarmark, niedowierzając swemu pasażerowi, przed tą tu karczmą stanął i wymagał zapłaty mówiąc „tu mi daj"! za co ten ostatni zniecierpliwiony natręctwem zabił go. Nazwa więc z tego poszła i od owego czasu, według podania w ustach ludzi krążącego, nazywa się Tumidaj.

Tymczasem deszcz na dworze ustał i wychodząc nie chciałem powyższemu opowiadaniu dać wiary, bo wsiadając na wóz chłop nie upominał się u mnie o zapłatę, którą mu dopiero w Sieradzu uiściłem. Jadąc dalej, tuż pod Sieradzem spostrzegłem jadącego krezusa złoczewskiego na napchanej jednokonce z jednej, a z przeciwnej strony obywatela ziemskiego i byłem świadkiem następującego zabawnego obrazku: obywatel w przejeździe widząc znajomego bogacza, zdziwiony taką nędzną jego jazdą w te odzywa się doń słowa: „A wstyd, wstyd doprawdy, szkapsko biedę waszą zaledwie z miejsca ruszy".— „Mój panie,— odpowie mu śmiało zagadnięty — mojem szkapskiem chociaż pomału, ale daleko zajadę, ale pańskiej biedy jak widzę i 4 konie nieuciągną". Uśmiałem się z tak dowcipnego znalezienia się zaatakowanego i postanowiłem przybywszy do domu zabawne moje przygody opisać, co też jak widzicie uczynić nie omieszkałem.

Powróciwszy nad wieczorem do Sieradza, zastałem na rynku wzniesioną gimnastykę i koziołkującego na niej „znanego" akrobatę — Herbiga, który omało nie padł ofiarą swojej zręczności, ze znacznej bowiem wysokości spadł na ziemię i skaleczył się dosyć szkodliwie.

Bawił u nas również magik „doktor Simons" lecz nie mógł sobie zjednać amatorów, skoro po jednem tylko niżej wszelkiej krytyki przedstawieniu do was ze swą sztuką się przeniósł, aby spróbować, czy was nie da się wziąść na kawał... baczność, bo szkoda czasu i pieniędzy.

Jeżeli już mowa o widowiskach i magji nie od rzeczy będzie gdy sprostuję przez „Kurj. Codz." podaną wiadomość, jakoby się w Sieradzu trupa p. Choromańskiego (dzisiaj już rozwiązana) prezentowała. Pan Chor. bowiem ze swem towarzystwem oddawna u nas nie był.

Cena drzewa opałowego, jak się teraz w mieście naszem praktykuje, niepamiętnie jest wygórowaną. Fura miękkiego drzewa kosztuje w lesie rs. 1 kop. 50 a z zwózką rs. 2 kop. 50. Strach wspomnieć co to biedni poczną, bo zima za pasem i teraz już nawet palenie w piecu raz na dzień jest potrzebnem. Obecnie tylko jeden las męckowolski dostarcza nam paliwa, i ztąd monopol. Wkrótce jednak drzewo stanieje, są bowiem widoki, że pewna część wielkiego lasu, w okolicy naszego miasta znajdującego się, będzie sprzedana na opał.

O kradzieżach słychać coraz częściej! cóż to począć? złodziejów huk, a trudno którego na go-

---

czujne a przewidujące coś złego oko starego Fiedora—zmyliło wyrachowanie rabusiów. Albowiem gdy Fiedor wraz z synem zawsze gotowi i pewni napaści, ujrzeli obcych wśród płomieni, — rzucili się w ciemny kąt, gdzie skryć się usiłowali i głośnym krzykiem spłoszyli opryszków, skoczywszy zaś na konie, dobrze uzbrojeni pospieszyli w pogoń, i jak to opowiedziałem dwóch naraz ranili a trzeci, sam ów niemiec żywcem schwytany; za obietnicę uwolnienia wyznał wszystko Fiedorowi, ale ten miasto uwolnić go powalił wystrzałem na ziemię, jednakowoż zbój ów tyle miał jeszcze siły, iż wyciągnął pistolet i cały nabój wpakował w stojącego kozaka. Umierając stary, zaklinał syna, aby pod błogosławieństwem ojcowskiem był stróżem i wiernym jak pies sługą dziecięcia i jego rodziców, a następnie zeznawszy o niecnych planach księcia, prosił i zaklinał Sójkowskiego na wszystko, aby sprzedał wioski i skrył się przed oczyma Jerzego, albowiem pewnym jest znając charakter i dumę księcia, iż póty nie umrze, dopóki swych planów zemsty nie uskuteczni.

— Straszna to historja mój majorze kochany— rzekłem, ale zawziętość tego człowieka poniżająca ludzkość całą, jeszcze jest straszniejsza.

— Widzisz mój Januszu ja go nie bronię, ale widzę w tem li tylko obrażoną dumę pańską, a jak to poprzednio mówiłem ci już, wada to tem straszniejsza, iż tysiące rodzin przywiodła do zguby. Zresztą, wieleż to u nas było podobnych historji, a wieleż jeszcze być może?

— To prawda! Ale cóż postanowili Sójkowscy?

— Zaraz to zobaczysz. Po naradzeniu się z żoną i sąsiadami, Sójkowski wypuścił w długoletnią dzierżawę swą ojcowiznę, a wszystko ostrożnie i w sekrecie, i w jedną, pewnej nocy cichaczem ujechał z Sójkowszczyzny. Zabrał ze sobą tylko wierne sobie kobiety domowe i wiernego Fiedorka z żoną. A tak inni domownicy, a nawet sąsiedzi, okrom starego księdza, nie wiedzieli gdzie się udał. Ponieważ zdrowie żony nadwątlone tylu wypadkami potrzebowało pieczy, obrał więc tymczasową siedzibę w Warszawie, i tam — kupiwszy wygodny z ogrodem dworek, osiadł na dobre.

— Jednakowoż zadziwia mię w tem wszystkiem brak energji Sójkowskiego. Mając dowody, mógł z łatwością pociągnąć Słubickiego pod pręgierz publicznej opinji i wykazać światu postępek karygodny.

— To prawda. Jeżeli jednak weźmiesz na uwagę to, iż główny sprawca czyli herszt został zabity, a dalej i to najgłówniejsza, iż pani Sójkowska prosiła na wszystko męża aby zaniechawszy wszelkich awanturniczych spraw — wyjechał z nią i dzieckiem daleko od tych miejsc, pełnych dla niej nieprzyjemnych wspomnień, nie zadziwi cię ten krok jego prawdziwie umiarkowany i rozsądny. Dla miłości żony i dziecka poświęcał osobiste popędy.

— Bardzo to pięknie było z jego strony. Ale cóż dalej, słucham cię Jacusiu.

— Owóż, muszę ci powiedzieć iż to jest koniec pierwszej części mego opowiadania, w której więcej szczegółowo przedstawiłem ci zawiązek wypadków. Obecnie to co opowiedzieć zamierzam, nie będzie tak bogate w szczegóły, ale pobieżniej i w krótkości dojdziem do dzisiejszych wypadków.

— Słucham z wielką atencją, powiadaj dalej.

— Zaraz rozpocznę, tylko pozwól mi na chwilę opuścić cię, albowiem chciałbym przekonać się o pewnej rzeczy, która ważną gra rolę w naszem opowiadaniu.

I rzeczywiście wyszedł major, ja zaś przez długą chwilę siedziałem, patrząc w migocące się jasnym blaskiem płomyki. Wreszcie powrócił gospodarz, zasiadł przed kominkiem i tak ciągnął dalej:

(Dalszy ciąg nastąpi.)

rącym uczynku schwycić. Niedawno np. złodziej przez piwnicę zakradł się do mieszkania miejscowego księgarza i rozbiwszy zamek od biórka wyjął z niego kilkadziesiąt rubli i zabrał 3 kwarty masła w kącie stojące. X.

Różne wiadomości.

— Ostatnie burze na morzu Atlantyckiem zrządziły ogromne spustoszenia, zwłaszcza na wybrzeżu amerykańskiem. Przeszło sto okrętów zatonęło, przeto wiele osób znalazło grób na dnie morskiem. Zewsząd dochodzą doniesienia o wypadkach morskich. Burze i na wystawie powszechnej w Filadelfji zrządziły znaczną szkodę, zwłaszcza w oddziałach amerykańskim i angielskim.

— Z Wierchnieuralska piszą do gazety „Birżewyje Wiedomosti" o strasznej zbrodni, jakiej dopuścili się nieznani złoczyńcy w okolicy wsi Kuszewa, w powiecie wierchnieuralskim. Zbrodnia ta zadziwia zarówno okrucieństwem, jak i ilością ofiar, które padły z rąk złoczyńców. Zamordowano bowiem 10 osób, a w tej liczbie: 2 dorosłych mężczyzn, jednego 17-letniego chłopca, 3 kobiety i czworo dzieci, z których jedno 7-miesięczne niemowlę. Wszyscy zamordowani mieli strzaskane czaszki. Dotąd nie zdołano wykryć śladu przestępców ani powziąść wiadomości o osobach zabitych. Wiadomo tylko to, że stanowili jedną rodzinę i wracali z Syberji do jednej z południowych gubernji Rossji europejskiej. Morderstwo dokonane było prawdopodobnie w celu rabunku.

— Kwestja ratowania utopionych jak pisze „Kurj. Codz." jest traktowana na serjo przez pierwszych lekarzy Francji. Na wystawie Brukselskiej między innemi kwestjami hygienicznemi, zajęła ona pierwsze miejsce. D-wi Silvester za najlepszą metodę ratowania utopionych, sprawdzoną doświadczeniem, przyznaną została nagroda. Przekonano się, że znaczna część utopionych bywa pogrzebanych żywcem. Zwykle ratuje się utopionego przez jakie pół godziny, gdy tymczasem doświadczenia pokazały, że często potrzeba ciągłego i energicznego działania przez 3 do 6 godzin. Mocne nacierania, worki z ciepłym piaskiem na nogi, na brzuch i na boki piersi, okrycia ciepłe na całe ciało, poruszanie chorym w różnych kierunkach, zmiana pozycji, wpychanie powietrza nozdżami za pomocą mieszka, nacieranie skroni i piersi płynami alkoholicznemi, wprowadzanie kilku kropel spirytusu w usta i dymu gryzącego, narkotycznego w kiszkę stolcową, oto są ogólne środki podawane przy ratowaniu utopionych. Doświadczenia pokazały, że we wnętrznościach trzeba szukać ostatniej iskierki życia. Jeżeliby to wszystko nie przynosiło pożądanego skutku, potrzeba utopionego uderzać batem po grzbiecie lub parzyć piersi rozpalonem żelazem. Do usunięcia wszelkiego złego, trzeba się chwytać wszelkich środków. Głównem zadaniem jest aby wywołać działanie nerwów. Zdarzało się już często, że przez sumienne i wytrwałe użycie wszelkich środków wyczerpujących, przywracano do życia topielców, którzy po *kilka godzin* byli pod wodą. W każdym razie przywołanie pomocy lekarza jest niezbędnem i koniecznem.

— Londyńskiemu zarządowi dróg żelaznych złożono w tych dniach petycję żądającą aby przeraźliwy świst lokomotyw, jaki praktykuje się obecnie przy każdem odejściu i przyjściu pociągów, został zaniechany, z wyjątkiem ważnych przyczyn i okoliczności które wymagają tego przykrego sygnału. W Ameryce wprowadzono już tę reformę w niektórych okolicach; lokomotywy odchodzą i zatrzymują się na prosty rozkaz konduktora: „Ruszaj" lub „Stój".

— Oto środek zabezpieczający wędliny od pleśni. Zdarza się często, że wędliny przetrzymywane w miejscach zadusznych i wilgotnych dostają pleśni, czemu aby zapobiedz lub już osiadłą pleśń zniszczyć, praktykuje się z najlepszem powodzeniem po gospodarstwach w Saksonji, sposób następujący: Rozpuszcza się sól kuchenną w wodzie o ile tylko takowa przyjąć jej zdoła, aby roztwór solny był jak najgętszy, a następnie roztworem tym obsmarowuje się dokładnie we wszystkich miejscach wędlinę, poczem zaraz pleśń znika, a po kilku dniach wytwarza się na powierzchni mięsiwa powłoka słona z drobnych składająca się kryształków, co zabezpiecza stanowczo od wytworzenia się psującej je pleśni.

— Utworzyło się w Madrycie towarzystwo, mające na celu budowę tunelu pod cieśniną Gibraltarską. Tunel ten ma przechodzić od miejscowości Algesiras w Hiszpanji, do punktu w Afryce między Ceutą i Tandrie.

— Akademja krakowska zajmuje się pilnie zbieraniem materjałów do wydawnictwa dzieła p. n.: „Acta Regis Joanni III". Dzieło to ma wyjść w dwóchsetną rocznicę zwycięztwa Jana III Sobieskiego nad turkami pod Wiedniem, czyli za lat 7, to jest w 1883 r.

O WOJEWODACH SIERADZKICH

PRZEZ

Józefa Szanlawskiego.

(Ciąg dalszy).

9) *Zbigniew* (comes Sbigneus) przedstawia się w przywilejach pod latami 1291, 1292 i 1295 jako kasztelan sieradzki. Aliści dokument, w którym Władysław Łokietek, książę krakowski, sandomierski, sieradzki, kujawski i łęczycki, zatwierdził w Krakowie roku 1306 dnia 2 września (nazajutrz po Św. Idzim) wszelkie posiadłości i swobody kościoła katedralnego krakowskiego, mieści w sobie obecnym obok innych i Zbigniewa, tytułowanego wojewodą sieradzkim (1). Za mało posiadamy jeszcze źródeł historycznych, oraz dyplomataryuszów, krytycznie dotąd opracowanych, ażebyśmy zdołali ustalić niewzruszalnie lata zarządów tak niniejszego Zbigniewa, jako też współczesnego nieomal Zawiszy, na krzesłach województwa sieradzkiego.

10) *Jakób z Koniecpola* (comes Jacussius) herbu Pobóg czyli Poboz, podany jest przez Paprockiego w herbach rycerstwa polskiego pod klejnotem Pobóg w roku 1309 wojewodą sieradzkim z odwołaniem się do napisu umieszczonego na tablicy kościoła w Koniecpolu. Za nim powtórzyli to samo Okólski, tudzież Niesiecki. Bacząc wszakże na okoliczności, że pod rokiem 1309 (jak to powyżej wykazano) wojewodą sieradzkim był Zawissius, że wyrazy Jacussius i Zavissius przez mylne przeczytanie mogły być z sobą pomieszane, że w żadnym ze współczesnych przystępnych nam przywilejów Jakóba z Koniecpola na początku wieku XIV wojewodą sieradzkim nie natrafiamy, dopiero w lat 100 później około r. 1409, w końcu, że nawet księgi dawne sieradzkie o tymże Jakóbie w oblatach zamilczają, mniemałbym przeto, iż wzmiankowany Jakób w roku 1309 wojewodą sieradzkim obstać się nie może, co już nawet sam Niesiecki pod wyrazem Koniecpolski w tekscie przeczuwał (zobacz o nim pod numerem 19 tekstu).

11) *Klemens* herbu Pilawa, jako kasztelan sieradzki był obecny w Gdańsku, gdy po śmierci Wacława, króla czeskiego i polskiego, Władysław Łokietek, książę krakowski, sieradzki, sandomierski, kujawski i łęczycki, zawezwany przez tameczną szlachtę, ogłoszony w Gdańsku r. 1306 księciem Pomeranji, przysięgę wierności od stanów odbierał (2). Zasiadał on jeszcze i podówczas na kasztelanji sieradzkiej, kiedy za wiedzą tegoż Władysława, księżęcia Królestwa Polskiego, oraz na Krakowie, Sandomierzu, Łęczycy i Kujawach panującego, nastąpiła w Brześciu r. 1316 w dniu 25 kwietnia (Św. Marka Ewangelisty) sprzedaż wójtostwa Radziejowskiego (3). W niespełna atoli dwóch lat później, bo na początku roku 1318 d. 20 marca (in crastino Reminiscere) czytamy tegoż Klemensa z tytułem wojewody sieradzkiego (4). Wreszcie przy zatwierdzeniu przez króla Władysława Łokietka przywilejów najstarszych zakonowi Cystersów Łędzkich, nastąpionem w Poznaniu roku 1324 dnia 25 lipca (w dzień Św. Jakóba Apostoła) był tamże obok innych obecnym i Klemens wojewoda sieradzki (5).

12) *Stefan.* O nim bardzo szczupłe zdołaliśmy zebrać wiadomości. Po śmierci Władysława Łokietka, w dniu 2 marca 1333 r. zaszłej, syn i następca tegoż król Kazimierz, zapozwał krzyżaków za pożogi, łupieztwa i zabory prowincji polskich przed sąd papiezki. Benedykt XII wydelegował dwóch sędziów do polski, a gdy przed nimi zuchwali krzyżacy odpowiadać wcale nie chcieli, natenczas delegaci wezwali przed siebie w pierwszym kwartale 1339 roku czterdziestu pięciu mężów, urodzeniem, urzędami znakomitych i wiekiem sędziwych, jako dawne dzieje pamiętających, którzy na sprawiedliwe prawdy zeznanie uroczystą przysięgę wykonali. Pomiędzy nimi znajdował się i Stefan wojewoda sieradzki (6). Żadnych innych o tymże śladów napotkać mi się nie zdarzyło.

13) *Arkembold*, przywiedziony jest wojewodą sieradzkim, jako obecny w Pyzdrach roku 1346 dnia 14 czerwca (we środę w wigilją Bożego Ciała) przy akcie, którym król Kazimierz przywilej, przez ojca swojego Władysława Łokietka miastu Słupcy na różne swobody roku 1315 udzielony, odnowił (7). Bacząc na to, iż wzmiankowanego wojewody, ani w Niesieckim, ani w żadnym że znanych nam dyplomataryuszów, ani nawet w księgach dawnych miejscowych sieradzkich nie spotkaliśmy, uważałbym go przeto za mocno podejrzanego. Nazwisko to, głośne w środku wieku XIII po Wielkopolsce, podawane było w rozlicznych brzmieniach do siebie podobnych, to jako Arkenbold, Erkenbold, Herkenbold, albo Iarkenbold, Arcembold, a nawet Arbeldus i t. p. Nazwy takowej używać mieli: sędzia gnieźnieński roku 1246; kasztelan kaliski 1249, 1252; wojewoda kaliski 1253; poznański 1255; wreszcie wojewoda gnieźnieński, 1271, 1276 i 1280. Niesiecki Hertobaldowi, wojewodzie poznańskiemu przyznaje herb Wieniawa.

14) *Hebda* czyli *Chebda* herbu Pomian, występuje po dawnych przywilejach kasztelanem brzesko-kujawskim w latach 1330, 1347, 1351 i 1355, następnie zamieszczony jest przez Niesieckiego wśród kasztelanów sieradzkich pod rokiem 1357, a po raz pierwszy dostrzegamy go rzeczywiście wojewodą, a zarazem i starostą sieradzkim w miesiącu lutym r. 1359 (8). Dostojność takowego wojewody wspólnie ze starostwem dzierżył on, jak nas Dyplomataryusze zapewniają, w latach 1361 i 1362. W księgach dawnych ziemskich szadkowskich natrafiliśmy zaoblatowany dokument (9), przez który Chebda, wojewoda i starosta sieradzki, nazajutrz po Św. Jakóbie (dnia 25 lipca) 1366 r. w mieście Sieradzu pogodził spory pod względem posiadania łąk, prywatną własność stanowiących, przy wsiach Czepów, Kawieczyno, Orzeszkowo i t. d., i takowe zawieszoną pieczęcią swoją zatwierdził. Obecnymi czynności takowej byli obok innych, pan Jakób (dominus Jacussius) syn wojewody, ale nie pisze jakiego, Mikołaj, syn jego własny (filius suus) i inni. Z tego wypływa, że Chebdy synem był Mikołaj. Hebda wzmiankowany wojewoda, miał być protoplastą znakomitej, i po całem województwie sieradzkiem rozgałęzionej familji Pomianów Łubieńskich.

(1) Codex diplomaticus Cracoviensis Ecclesiae cathedralis ad S. Venceslaum, Cura Francisci Piekosiński. Cracoviae 1874 Tomus I pag. 149.

(2) Długosza Historja pod rokiem 1306, tudzież Naruszewicza Historja Narodu Polskiego Tom V stronnica 302 przypis *m*.

(3) Codex diplom. Rzyszczew. Tom. II pag. 649.

(4) Rocznik Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk Tom 19 stron. 142, oraz Cod. dipl. Rzyszcz. II 214, 215, tudzież Tom. III pag. 179 w styczniu czy lutym 1318 roku.

(5) Cod. diplom. Rzyszcz. I. 188.

(6) Naruszewicza Dzieje Narodu Polskiego Tom VI stron. 87 przypis pod № 7.

(7) Dyplomataryusz kaliski, zamieszczony w dziełku pod tytułem: „Pamiątnaja kniżka kaliskoj gubernji na 1872 god" Kalisz in 8° minori w oddziale III na stronicy 26.

(8) Cod. diplom. Rzyszcz. T. II p. 732, oraz Tom I pag. 216.

(9) Księga ziemska szadkowska № 4 pod r. 1448 na karcie 353 *a*.

Przegląd polityczny.

Najświeższe wiadomości z placu boju, bardzo skąpe i niedokładne. Są one zresztą dzisiaj mniej ciekawe, bo publicystyka zwraca teraz głównie uwagę na dyplomatyczną stronę kwestji i na bliżką, o ile się zdaje, chwilę stanowczej interwencji, bądź pokojowej, bądź zbrojnej.

Wiedeńskie *Biuro korespondencji telegraficznej* donosi na zasadzie informacji autentycznych, że wszystko co dotąd piszą o celu misji jenerała Sumarokowa do Wiednia, polega tylko na domysłach. Z Petersburga znowu telegrafują, że tam nic nie wiadomo o treści listu Najjaśniejszego Pana, przesłanego wprost z Liwadji do cesarza austrjackiego. I w Petersburgu sądzą, że rozpuszczane po gazetach zagranicznych pogłoski, tak o projekcie kongresu jak i militarnej okupacji Bośnji i Bulgarji są tylko domysłami, po-

dawanemi za pewność. To tylko pewna, powiadają, że propozycje w liście Najjaśniejszego Pana zawarte muszą mieć charakter wyraźnie pokojowy. *Presse* donosi, że węgierski prezes ministrów Tisza otrzymał z Wiednia także bardzo uspakajające zapewnienia, i że wczoraj w tym duchu miał odpowiedzieć na interpelację w sejmie węgierskim. Niepokojącem jest zato doniesienie *Reuser's Office* z Belgradu: „Rządy Anglji i Włoch są bardzo oburzone na Serbię za to, że nie przystała na zawieszenie broni. Konsul angielski oświadczył Risticzowi w imieniu lorda Derby, że rząd angielski jest bardzo niezadowolony z Serbji, która sama żądała rozejmu, a potem go odrzuciła. Odtąd Serbja nie może już wcale rachować ani na poparcie Anglji, ani na sympatją, której nie jest godną".

Z Petersburga donoszą, że bajką jest jakoby rada ministerjalna serbska postanowiła odrzucić propozycje pokojowe. Dotychczas nie przedstawiono Serbji tych propozycji. Co do Porty w Petersburgu sądzą, że jest skłonną zawrzeć pokój na podstawie opracowanych przez mocarstwa projektów.

Do wiedeńskiego *Tagblattu* telegrafują z Białogrodu, że dnia 15 b. m. ma być zwołaną do Kragujewaczu wielka skupczyna dla ogłoszenia księcia Milana królem. Przynajmniej odbywa się wielka co do tego w Serbji agitacja.

Z Pesztu donoszą berlińskiej gazecie *Post*, że rząd grecki przygotowuje notę do mocarstw wielkich wykazującą, iż przy układach pokojowych należy uwzględnić nietylko słowiańskie prowincje Turcji lecz także Tessalię i Epir.

Polit. Corr. donosi, że rada państwa austrjacka zostanie zwołaną na dzień 19 b. m. W węgierskiej izbie deputowanych zostały zapowiedziane dwie interpelacje w sprawie 80-miljonowego długu i w kwestji wschodniej.

Telegramy.

Wiedeń, 2 października. Dziś przed południem cesarz przyjmował jenerała adjutanta Sumarokowa, który otrzymał od niego wielki krzyż orderu Leopolda. We wtorek rano Sumarokow wyjeżdża do Liwadji.

Rzym, 2 października. Turcja przesłała do Watykanu projekt konkordatu, załatwiającego trudności związane z urządzeniem kościoła ormiańskiego i zapewniającego poddanym rzymsko-katolickim jaknajzupełniejszą swobodę. Watykan przyjął projekt w zasadzie życzliwie, a obecnie rozbiera szczegóły.

Konstansynopol, 1 października. Wczoraj nie odbyła się wielka rada. Dziś miała miejsce rada ministrów. Riza-pasza mianowany ministrem handlu, Mahmud-Damt-pasza wielkim mistrzem artylerji. Z Niszu donoszą pod datą 30 z. m., że wojska tureckie odparły nowy napad serbski pod Aleksinaczem.

Białogród, 2 października. Wiadomość urzędowa. W sobotę 20,000 turków z 40 działami uderzyło na armję serbską pod Gredetynem. Po 12-godzinnej walce zostali zupełnie odparci z wielkiemi stratami. Armja serbska utrzymała swoje stanowiska na wzgórzach.

Dubrownik, 2 października. Konsul wielkobrytański Monson pojechał do Cetyni dla nakłonienia Czarnogórza do przyjęcia warunków pokoju. Utrzymują tu, że Czarnogórze jest skłonnem do zawarcia pokoju.

Korespondencja Redakcji.

Redakcji „Antraktu". Zacząwszy od numeru z dnia 1 lipca nie odbieramy Waszego pisma, pomimo iż naszego wysyłać nie przestaliśmy.

Ogłoszenia.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE		Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód	
		g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
6 Października	Piątek	6	10 r.	5	27 w.	11	17	5	21	6	10w.		
7 „	Sobota	6	12	5	24	11	12	5	26	6	40 „	we dnie	
8 „	Niedziela	6	13	5	22	11	9	5	29	7	27 „		
9 „	Poniedziałek	6	15	5	20	11	5	5	33	8	33 „		

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej